

Urzędnik zabierze dziecko na podstawie widzimisię

27 maja 2023

W wielkich mediach ledwie lekko wspomniano – i to w tonie pochwalnym! – o nowych przepisach, które zezwolą urzędnikom socjalnym na odebranie dziecka rodzicom całkowicie wedle własnego uznania. Obecne przepisy i tak dają pole do nadużyć, zaś od czerwca urzędnik stanie się panem rodziny i całkowicie uznaniowo będzie mógł odbierać dzieci, komu chce.

Obecne przepisy w Polsce w tej kwestii nakładają pewne ograniczenia na odbieranie dzieci przez urzędników. Mimo tego już wcześniej były one naginane i mieliśmy do czynienia z istną plagą odbierania dzieci, choć bezprawnie. Wielokrotnie interweniował wówczas Instytut Ordo Iuris, który bronił wielu rodzin przed rozbiciem przez urzędników. Ze względu na skalę zjawiska przygotował również poradnik dla rodziców z informacją o procedurze, jak się bronić, oraz o obowiązkach urzędnika.

Obecne przepisy

Obecnie by odebrać dziecko, urzędnik nie potrzebuje orzeczenia sądu. Musi jednak wezwać policjanta i lekarza. Po przedstawieniu sytuacji ewentualnego „bezpośredniego zagrożenia życia i zdrowia” dziecka ma prawo je odebrać. Może to zrobić tylko w godzinach swojej pracy. Wcześniej obowiązywały jeszcze przepisy, które zezwalały urzędnikom na odbieranie rodzicom dzieci z powodu trudnej sytuacji materialnej.

Warto podkreślić, że państwo jeszcze do niedawna odbierało dzieci rodzicom w trudnej sytuacji finansowej. Jednocześnie to samo państwo przekazuje rodzicom zastępczym za to, że adoptują dziecko. To jedna z absurdałnych sytuacji, gdzie

socjalistyczne państwo bohatersko zwalczyło problem, który samo stworzyło.

Legalne porwanie od czerwca

Od czerwca nadejdzie zmiana. Urzędnik będzie mógł samodzielnie podjąć decyzję o porwaniu – formalnie zwanym „odebraniem” – dziecka, nie czekając na czyjkolwiek opinię.

„Pracownik socjalny będzie mógł wejść do domu i odebrać dziecko, jeśli uzna, że coś mu zagraża – nadchodzą zmiany w systemie ochrony dzieci” – napisała w miniony poniedziałek „Rzeczpospolita”. „Pracownik socjalny będzie mógł interweniować natychmiast, gdy uzna, że jest zagrożone życie lub zdrowie dziecka, bez czekania na sąd” – napisano dalej.

Ten przerażający komunikat przekazano w dość pochwalnym tonie i najwyraźniej mało kogo oburza zmiana przepisów. Tekst pojawił się bowiem w okresie, gdy Polska żyła sprawą zabójstwa ośmioletniego Kamilka z Częstochowy. A więc jak to w naszym kraju bywa – wszyscy oczekują radykalnych, niekoniecznie sensownych zmian w prawie, by sytuacja się nie powtórzyła. Samo takie oczekiwanie jest już głupie, ponieważ tego typu przepisy są po to, by chronić – i przewidują też kary za ich łamanie. Natomiast tak jak ustawą nie zlikwiduje się ubóstwa, tak też nie zlikwiduje się przemocy i zła.

Mimo to nikt zdaje się nie zwracać uwagi na ogromne zagrożenia, jakie wynikają z takiej uznaniowości urzędnika, który w dodatku nie będzie ponosił żadnej odpowiedzialności. Od czerwca bowiem wystarczy, że jakiś urzędnik „uzna”, iż dziecku „coś zagraża” i będzie miał prawo zabrać dziecko rodzicom. To tworzy gigantyczne pole do nadużyć. A te wcześniej już i tak były dość powszechne.

Urzednicy chętnie zabierają dzieci

„W Polsce dochodzi do licznych przypadków pochopnego i niesłusznego odbierania dzieci z rodzinnych domów. Na gruncie obowiązującego prawa pracownik socjalny posiada kompetencje do przymusowego oraz natychmiastowego odebrania dziecka bez wydanego w tej sprawie orzeczenia sądu opiekuńczego. Instytut Ordo Iuris przygotował poradnik dla rodziców, których dotyczy ten problem” – możemy przeczytać na stronie Ordo Iuris w tekście „Niezbędna pomoc dla rodziców, którym niesłuszenie odebrano dzieci – poradnik Ordo Iuris” zamieszczonym ledwie w listopadzie 2019 roku.

„Prawnicy Centrum Interwencji Procesowej Ordo Iuris wielokrotnie z sukcesem prowadzili postępowania, w których dzieci były odbierane z rodzinnych domów w trybie natychmiastowym przez pracownika socjalnego. Po bardzo długich postępowaniach sądowych dzieci szczęśliwie wracały do rodzin. Jednakże trauma związana z rozłączeniem na długi czas pozostawała w ich psychice” – mówił cytowany w tym samym tekście adw. dr Bartosz Lewandowski, dyrektor Centrum Interwencji Procesowej Ordo Iuris.

Z kolei w czerwcu ubiegłego roku adw. Magdalena Majkowska, członek zarządu Ordo Iuris, poinformowała, że to z udziałem jej organizacji „wypracowano również nowelizację ustawy, zakazując odbierania dzieci ze względu na biedę”. Jak widać jednak, przepisy w tej sprawie są niezwykle dynamiczne i nastawione na wszechwładzę państwa.

Polski Jugendamt

Urzednik według własnego widzimisie będzie miał prawo odbierania rodzicom dzieci. Wprowadzanego totalitarnego prawa stawiającego państwo nad rodzicami w kwestii opieki nad dzieckiem trudno nie porównać do tego, co robi w Niemczech Jugendamt czy w Norwegii Barnevernet. Różnica polega na tym,

że na te instytucje Polacy słusznie się oburzają. Jednak nie widać oburzenia, gdy wszechwładzę w kwestii rozbicia rodziny uzyskuje urzędnik na terenie Polski.

Zredukowanie decyzji o odebraniu dziecka do widzimisię urzędnika tworzy proste pole do nadużyć. Dla takiego człowieka to po prostu obowiązek służbowy, jakaś czynność, którą się zaraportuje, umieści w statystyce i pójdzie do domu. Dla rodziny to wielka trauma, w tym również dla dziecka, dla którego „dobra” zostaje porwane w sposób zalegalizowany. Nawet jeśli uda się później dziecko odzyskać, cała rodzina musi mierzyć się z tym wspomnieniem. Niewątpliwie zostawia to także trwałe ślad na psychice dziecka. Z traumą tą będą musieli mierzyć się rodzice i przede wszystkim, być może całe życie, dziecko, które porwał urzędnik.

Niektóre osoby już zwróciły uwagę na inny ważny aspekt – prawo nie uchroni przed sytuacjami podobnymi jak ta z Kamilem z Częstochowy. Dzieci bowiem nie są odbierane zbyt chętnie z faktycznie patologicznych rodzin. Urzędnikowi nie chce ryzykować się własnego zdrowia i życia za niewielką pensję, wchodząc na „złe osiedle”. Ofiar szukają wśród rodzin, w których są problemy, ale często rodzice szukają jak najlepszych ich rozwiązań.

Wiele powodów do nadużyć

Do nadużyć może dochodzić z wielu powodów. Po pierwsze: wiadome jest, że w urzędach nie pracują osoby szczególnie zaangażowane w to, co robią. Istny antyetos pracy sprawia, że najczęściej praca wykonywana jest na zasadzie „od do” i jeśli coś zlecono do pracy, to się to robi i nie myśli o konsekwencjach. W końcu „prawo nakazuje”.

Ponadto w tej grupie znajdują się też osoby, które chcą się „wykazać”. Legalne porywanie dużej liczby dzieci będzie dobrze wyglądało w statystykach i może być podstawą premii czy podwyżki. W końcu urzędy nie będą podawały, że „porwały tyle i tyle dzieci”, tylko raczej będą przekonywać, że „uratowały

tyle i tyle dzieci od przemocy zgodnie z ustawą taką i taką”.

Szefowie takich urzędów też nie będą narzekali na taką nadgorliwość swoich pracowników. W końcu statystyka odnosi się także do konkretnego urzędu.

Wreszcie zagrożenie dotyczy osób działających publicznie. Uznaniowość urzędnika w kwestii porwania dziecka sprawia, że będzie można zastraszać np. niezależnych dziennikarzy czy też polityków. Nietrudno wyobrazić sobie sytuację, w której do takich osób przychodzi „smutny pan” i mówi, by wycofać się z działalności lub odpuścić temat jakiejś rządowej afery, bo inaczej odbierze się mu dziecko. I to całkowicie legalnie, bo „po cichu” powie się urzędnikowi, by „uznał”, że temu konkretnemu dziecku „coś zagraża”.

Autorstwo: Dominik Cwikła

Źródło: NCzas.com